Kultura

Przemiła starsza pani

Barbara Krafftówna zapytana, co sprawia, że lgną do niej młodzi ludzie, żartuje: - Ponieważ jestem szczęśliwie w pełni sił zawodowych. W pełni można wziąć w cudzysłów.

WOJCIECH SURDZIEL

Od niedzieli zobaczymy ją w Och-teatrze, gdzie gra główną rolę w spektaklu „Trzeba zabić starszą panią".

- Bardzo jestem ciekawa opinii publiczności, która przyjdzie na nasze przedstawienie. Teatr Krystyny Jandy znany jest z propozycji kolorowych i różnorakich. To gigantyczne doświadczenie w moim życiu, czuję, że mam swoje Euro - mówi aktorka – s. 7

47

Przemiła starsza pani

Ostatnio mogliśmy oglądać ją na scenach teatrów Na Woli i Dramatycznego. Od niedzieli Barbarę Krafftównę zobaczymy w Och-teatrze, gdzie gra główną rolę w spektaklu „Trzeba zabić starszą panią"

• Jej role filmowe, m.in. Felicja z „Jak być kochaną" Wojciecha Jerzego Hasa czy teatralna Iwona z „Iwony, księżniczki Burgunda" Haliny Mikołajskiej, przeszły do historii. Po 20 latach mieszkania w Stanach Zjednoczonych wróciła do Polski i na warszawskie sceny, występowała w „Peer Gyncie", „Alicji", „Błękitnym diable", „Oczach Brigitte Bardot". Reżyserzy zachwycają się jej urokiem, witalnością i perfekcją w pracy.

ROZMOWA Z
Barbarą Krafftówną

METERIAŁY OCH-TEATRU/ROBERT JAWORSKI

Barbara Krafftówna w czasie prób do spektaklu „Trzeba zabić starszą panią"

IZABELA SZYMAŃSKA: Jakie są pani ulubione miejsca w Warszawie?

BARBARA KRAFFTÓWNA: Mogłabym powiedzieć, że wszystkie, jako że od dziecka byłam nauczona zwracać uwagę na to, co się dzieje dookoła mnie. Nie tylko na nowości, które my, stara generacja, możemy zobaczyć w krajobrazie.

Remigiusz Grzela, autor pani monodramów, mówił mi, że lubi pani kawiarnię Wedla przy ul. Szpitalnej.

- Powiedziałabym, że to jest nasz adres roboczy (*śmiech*). Niemniej krzepi i ciało, i duszę. Pięknie zaaranżowane wnętrze zachwyca nie tylko mnie, ale widzę, że młodzi też nieźle się czują w tym starym fasonie i chętnie tam przebywają.

Czy są jakieś nieistniejące już dziś miejsca, które były pani szczególnie bliskie?

- Nie ma całej części dzielnicy, w której przeżyłam powstanie. Wielokrotnie próbowałam ją odbudować w wyobraźni, ale to bardzo ciężkie: odtworzyć obraz ulicy, domu, skrzyżowań, bram, podwórek. To były okolice Chmielnej, na tym miejscu stoi dziś Pałac Kultury. A w Pałacu jest Teatr Dramatyczny - bardzo ważny adres w moim życiorysie. Taka pieczęć losu.

Jednocześnie są miejsca, które zmieniły swój charakter.

- Kiedyś lotnisko było takim poetyckim, cudownym adresem. Tam były miłosne powitania, pożegnania, randki, oczekiwania. Dziś, już wchodząc na jego teren, denerwujemy się, czy nie mamy na sobie czegoś metalowego, co zadzwoni, zrobi się afera i każą nam rozbierać się do naga. Można pożegnać się szybko za drzwiami, i tyle.

Nawet kropla lekarstwa w butelce, którą mamy w bagażu, jest podejrzana.

Jednocześnie żyjemy w czasach niezwykłych, nowych możliwości. Starość nie ma prawa się rozwijać.

Chętnie się odmładzamy, dzisiejsze 30 lat to dawne 20.

- O, za krótko! Dzisiejsze 50 to dawna dwudziestka (*śmiech*). Kilkanaście lat temu cała Ameryka śledziła losy 70-latki, która rodziła dziecko. A potem żyła w napięciu, bo jedna z telewizji pokazywała defloracje dwójki młodych ludzi. Pewne tematy czy propozycje nie mieszczą się w głowie. Czy chcielibyśmy, żeby się mieściły? Czy nam to potrzebne? Wszystko jest potrzebne, tylko zarówno nadawca, jak i odbiorca muszą być na to przygotowani.

Przekładając to na teatr: w spektaklu nie jest istotne tylko, co zaproponuję ja jako aktorka, ale też, jakiego widza będę miała: mądrego, głupiego, wrażliwego? Każda widownia jest inna, każdy spektakl jest inny.

A pani ma taką publiczność, która chodzi za panią: na spektakle grane w Teatrze na Woli, w Dramatycznym i pewnie też przyjdzie do Och-teatru.

- Będę szczęśliwa, jeśli tak będzie, bo to jest nagroda dla twórców, czy to będzie aktor, śpiewak, tancerz czy pisarz. To duża satysfakcja. Nie da się tego przewidzieć.

Jest też pani ikoną dla młodych artystów. Byłam na przedstawieniu „Jak być kochaną" Weroniki Szczawińskiej pokazywanym na Warszawskich Spotkaniach Teatralnych. To nie tylko reinterpretacja scenariusza filmu, ale i pani kreacji aktorskiej.

- W takich adaptacjach zauważamy epokę, wszelakie przemiany, sposób myślenia, nie mówiąc już o widocznych bądź niewidocznych umiejętnościach: czy jest pióro, które idealnie konstruuje dany temat. Spektakl zbudowany był na pojedynczych, wyjętych, ale niezmienionych tekstach, ruchach: ręki, sylwetki, głowy. Niektóre elementy wstawione prześlicznie: akcent, melodyjka. Zdecydowanie współczesne ekspresje: stuknięcie, tupnięcie, przyklaśnięcie. Jakby nic z normalności, tylko kompozycja, układanka. Jak z wyobraźni dziecka, które bierze pudełko i w czasie zabawy ono może być wszystkim.

Pytanie jest, na ile to się odczytało we współczesnym, młodym człowieku, myśleniu, które nie jest obciążone wieloma sprawami, bez iluś obrazów, smaków życia.

Co sprawia, że młodzi twórcy lgną do pani?

- W zasadzie to jest moje pytanie do nich. Co ich interesuje? Najprostsza odpowiedź: ponieważ jestem szczęśliwie w pełni sił zawodowych. W pełni można wziąć w cudzysłów.

Ale dlaczego?

- No, ale można (*śmiech*).

W niedzielę w Och-teatrze premiera spektaklu „Trzeba zabić starszą panią". Kim jest pani postać?

- Przemiła starsza pani, która nie choruje.

Oglądając film, na podstawie którego powstał scenariusz, miałam wrażenie, że wszyscy traktują ją z pobłażaniem.

- Sam fakt, że przedstawia się starszą osobę, wiąże się z pobłażaniem. Mimo woli. Nawet gdyby nie wiem jak się chciało uzyskać siłę, to zostaje furtka do takiego traktowania.

Z czego to wynika?

- Z pewności siebie w młodości.

Luiza to jedyna kobieta w sztuce, otoczona jest mężczyznami budzącymi zagrożenie.

- To prawa gatunku: komedii sensacyjnej. Bardzo jestem ciekawa opinii publiczności, która przyjdzie na nasze przedstawienie. Teatr Krystyny Jandy znany jest z propozycji kolorowych i różnorakich. To gigantyczne doświadczenie w moim życiu, czuję, że mam swoje Euro. ●

ROZMAWIAŁA IZABELA SZYMAŃSKA

Och-teatr, „Trzeba zabić starszą panią" Grahama Linehana, przekład: Elżbieta Woźniak. Reżyseria: Cezary Żak, scenografia: Maciej Preyer, kostiumy: Tomasz Ossoliński, światło: Adam Kłosiński, Paweł Szymczyk. Występują m.in.: Barbara Krafftówna, Andrzej Konopka, Michał Piela, Wojciech Pokora, Marcin Troński, Michał Żurawski. Premiera: 8 lipca, godz. 19.30